

Rozpoczęcie rozmów w Hanoi

HANOI (PAP)

W rannych godzinach dnia 4 bm. rozpoczęły się w Hanoi rozmowy pomiędzy polską delegacją rządową, a delegacją rządu Demokratycznej Republiki Wietnamu. Rozmowy dotyczyły obecnej sytuacji międzynarodowej, umocnienia więzów solidarności łączących kraje socjalistyczne oraz przyjaznych stosunków pomiędzy obydwojoma państwami. Atmosferę towarzyszącą rozmowom cechowało wzajemne zrozumienie oraz serdeczna szczerłość i przyjaźń.

W środę w godzinach wieczornych premier Demokratycznej Republiki Wietnamu Pham Van Dong wydał przyjęcie na cześć premiera Cyrankiewicza, jego małżonki oraz członków polskiej delegacji rządowej bawiących w Hanoi. Na przyjęciu obecny był prezydent DRW Ho Chi Minh, Obydwaj premierowie, Cyrankiewicz i Pham Van Dong wygłosili przemówienia.

Cena 50 gr

Nakład 98 018

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY TEL NIK

Kryzys oświaty dla dorosłych?
— str. 3

Rok XIII Wydanie AB

Poznań, sobota 6 IV 1957

Nr 82 (4102)

Posłowie Poznania — wśród nich min. M. Spychalski przysłuchiwali się obradom MRN

10-letni plan rozbudowy Poznania opracuje komisja ekspertów

(Inf. wł.)

Spółceństwo Poznańskie, które żywo interesuje się sytuacją urbanistyczną naszego miasta i perspektywami jego rozwoju, z dużym zadowoleniem przyjęło fakt, że obradom czwartkowej XIX sesji MRN, poświęconym tym sprawom, przysłuchiwali się oprócz radnych posłowie poznańscy: minister obrony narodowej gen. Marian Spychalski, I sekretarz KW PZPR — Wincenty Kraśko, Edmund Taszer oraz Wacław Kiełczewski. W sesji wzięli udział: dyrektor departamentu do spraw urbanistyki — mgr Usakiewicz oraz w-dyrektor do spraw rad narodowych — Sankowski.

dnymyślnie przyjęty. Komisja ta powołana zostanie do 31 maja br., a plany przygotuje do 15 września br.

Spółceństwo wysunęło wnioski o pracowanie planów urbanistycznych dla poszczególnych od cinków zabudowy wzgl. przebudowy miasta oraz wniosek o powierzenie Miejskiej Radzie Narodowej obowiązku opracowania faktycznych wartości norm gruntów. Suma uzyskana ze sprzedaży tych gruntów ma być przeznaczona na dalsze uzbrojenie terenów.

Do obszerniejszego omówienia tematów poruszanych na wczorajszej sesji MRN wrócimy niebawem. (an)

Referat głównego architekta miasta — inż. arch. Dietza, poruszający zagadnienia związane z wizją przyszłej rozbudowy Poznania — był uzupełniony przezroczkami. Za najważniejsze inwestycje czekające na realizację uważa inż. Dietz — przebieg nowej ulicy biegnącej od Browaru do Al. Marcinkowskiego, dalszą budowę kolektora w celu umożliwienia rozbudowy Rataj oraz zbudowanie arterii komunikacyjnej przez tereny targowe.

W dyskusji zabierało głos wielu radnych, architektów, inżynierów oraz zainteresowanych rozbudową Poznania — mieszkańców. We wszystkich głosach przebiegała troska o jak najlepsze wykorzystanie podbudownictwo mieszkaniowe terenów uzbrojonych, których obecnie nie pozostało już wiele. Wyszło również wniosek, aby zwrócić większą uwagę na spółdzielcze budownictwo wielomieszkaniowe, przy czym to kalizację domków jednorodzinnych należałoby przesunąć na odległejsze peryferie.

Mówiono także o katastrofalnym stanie trzech mostów: Chwaliszewskiego, Chrobrego i Cybińskiego. Co roku tylko na umocnienie podkładów drewnianych wydatkuje się około 160 tys. zł. Z tego i wielu innych względów przebudowa mostów stała się koniecznością.

Wniosek Głównego Architekta Miasta, aby powołać komisję ekspertów składającą się z fachowców wszystkich dziedzin w celu opracowania planu rozbudowy Poznania na najbliższe 10 lat — został je-

Lokomotywy tylko elektryczne i spalinowe

WARSZAWA (API)

Sprawa unowocześnienia i elektryfikacji naszych kolei ruszyła z martwego punktu. Od 2 czerwca br. z Warszawy do Gliwic i z powrotem pojedziemy pociągami elektrycznymi. Podróż będzie szybsza, krótsza i ekonomicznie tańsza. Poza tym od maja br. w ogóle zaprzestujemy budowy parowozów na użytek wewnętrzny. Stopniowo będą one wycofywane z obiegu i zastępowane lokomotywami spalinowymi lub elektrycznymi. Już w drugim kwartale br. PAFWAG wyprodukuje 3 lokomotywy elektr. EO-6 o sile 2500 KM, które w roku 1958 ukażą się na naszych torach. Za trzy lata rozpoczniemy seryjną produkcję wagonów motorowych z silnikami spalinowymi a za rok — lokomotywy spalinowe z przekładniami elektrycznymi.

Osadnicy mogą osiedlać się również na gospodarstwach ogrodniczych i działkach rzemieślniczych

Omówienie uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP)

Podjęta niedawno przez Radę Ministrów uchwała w sprawie osadnictwa rolnego zawiera szereg postanowień, mających na celu stworzenie lepszych warunków dla rozwoju akcji osiedleńczej na terenach niedołączonych oraz zapewnienie osadnikom większej pomocy w osiedlaniu się i zagospodarowaniu. Realizacja tych postanowień będzie poważną pomocą dla ludności wiejskiej i przyczyni się do rozwoju gospodarczego, zwłaszcza naszych Ziemi Zachodnich.

Rada Ministrów ustaliła, że osadnicy mogą osiedlać się nie tylko na pełnorolnych gospodarstwach indywidualnych, w spółdzielniach produkcyjnych oraz w PGR i w państwowych gospodarstwach leśnych, jak to było w latach ubiegłych, ale mogą także otrzymywać gospodarstwa ogrodnicze i działki rzemieślnicze. Jako osadników traktować się będzie obecnie nie tylko rodziny bezrolnych i małorolnych chłopów, ale także rzemieślników oraz pracowników inżynieryjno-technicznych, którzy wyjeżdżają na Ziemię Zachodnią, aby przyjąć stałą pracę w PGR i innych gospodarstwach państwowych oraz w gospodarstwach leśnych.

Nasze tokarki do 17 krajów

(Inf. wł.)

Już 17 państw sprowadza tokarki do obróbki metali, produkowane przez Wielkopolską Fabrykę Urządzeń Mechanicznych w Poznaniu. Fabryka wysłała je w ostatnim czasie m. in. do Korei, Wietnamu, Chin, Brazylii, Burmy, NRF, Francji i Włoch. Nowe zamówienia na tokarki nadeszły z Izraela.

Delegacja poznańskich robotników u Władysława Gomułki

I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka przyjął w dniu 30 marca delegację organizacji partyjnej z Zakładów H. Cegielski w Poznaniu. W skład delegacji wchodziło czterech przedstawicieli komitetu zakładowego, przewodniczący Rady Robotniczej oraz przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Jak podaje czwartkowa „Gazeta Poznańska” delegacja ta, po powrocie do Poznania, na spotkaniu z załogą Cegielskiego w dniu 3 kwietnia zrelacjonowała przebieg rozmowy w czasie spotkania z I sekretarzem partii. Cegielszczacy pojechali do Władysława Gomułki, aby opowiedzieć mu o sytuacji politycznej i ekonomicznej swoich Zakładów. W rozmowie Władysław Gomułka wyjaśnił przedstawicielom poznańskich robotników szereg trudnych problemów. Mówił o tym, że rząd w obecnym składzie daje gwarancję prawidłowej realizacji linii VIII Plenum, a także o przygotowywanym III Zjeździe Partii, który najprawdopodobniej odbędzie się jesienią (termin ustali najbliższe plenum KC).

W serdecznej rozmowie Władysław Gomułka na pytania poznańców dlaczego często podejmuje się mówić o sprawach niepopularnych, stwierdził, że postępuje tak, gdyż uważa, że: „Obowiązkem komunisty jest mówić prawdę klasie robotniczej i narodowi, nawet nieprzyjemną prawdę”. Na pytania, które nie wątpliwie, nierzadko całe społeczeństwo poznańskie, a dotyczące ewentualnej wizyty premiera Cyrankiewicza w Poznaniu, Władysław Gomułka oświadczył, że „Premier po powrocie z podróży dalekiej, odwiedzi wasze miasto.” I sekretarz partii dodał również, że także on sam wybierze się, by w najbliższym czasie odwiedzić Zakłady Cegielskiego i miasto Poznań.

Wyjaśniając przedstawiane przez cegielszczaków wątpliwości z zakresu naszej ekonomiki — Władysław Gomułka ocenił także stosunki go spodarcze z ZSRR, podkreślając m. in., że np. eksport lokomotyw i wagonów produkcji HCP do Związku Radzieckiego jest jedną z najbardziej dla Polski korzystnych transakcji gospodarczych.

Członkowie delegacji przekazali załodze szereg konkretnych odpowiedzi dotyczących obecnej sytuacji ekonomicznej naszego kraju, przytaczając m. in. także cyfrę 10 miliardów złotych, którą to kwotę traci nasza gospodarka, jak powiedział Gomułka, na skutek kradzieży, mank i spekulacji.

Przewodniczący Związku Transportowców (USA) Dave Beck, po kilkakrotnym odkładaniu terminu, zjawił się przed Komisją Senacką w Waszyngtonie. Beck odmówił Komisji złożenia zeznań dotyczących osobistego stanu majątkowego.

Fot. — CAF

Wieloletnie osiedlenie pierwszeństwo w nabywaniu materiałów budowlanych oraz zobowiązuje prezydium rad narodowych do okazania im pomocy w uzyskaniu tymczasowego pomieszczenia w przypadku, gdy osiedleńcy obejmą gospodarstwa o zniszczonych budynkach lub bez budynków. Osiedleńcy, którzy przejmą zagrody bardzo zniszczone, wymagające odbudowy lub bez budynków, zostają, w myśl uchwały, zwolnieni od wszelkich podatków i opłat skarbowych, przypadających od otrzymanego gospodarstwa rolnego lub działki rzemieślniczej w całości w ciągu pierwszych pięciu lat osiedlenia. Oprócz tego rodziny, które osiedliły się w latach 1957—1958, korzystając będą ze zwolnień w wysokości 50 proc. wymiaru wszelkich podatków w następnych 5 latach. Ponadto osiedleńcy, budujący nowe lub odbudowujące bardzo zniszczone za grody, zwolnieni zostają na okres 3 lat od obowiązkowych dostaw dla państwa oraz świadczeń w naturze na nie-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Tajemnica porwania Bohdana Piaseckiego

Rozmowa z płk. Górnickim z Komendy Głównej MO

70 dni minęło od porwania Bohdana Piaseckiego. Sprawa nadal spowita jest mgłą tajemnicy. Stawa się to pożywką dla różnego rodzaju pogłosek i plotek. Celem wyjaśnienia faktycznego stanu sprawy, specjalny wysłannik „Expressu Ilustrowanego” przeprowadził rozmowę z płk. Górnickim z Komendy Głównej MO.

Rozmowę tę za „Expressem” relacjonujemy poniżej:

— Panie Pułkowniku, chcielibyśmy się dowiedzieć, ile jest prawdy w krążących pogłoskach o wyjeździe Bohdana Piaseckiego do matki za granicę? Czy fakt porwania miał istotnie miejsce?

— Te plotki są bezpodstawne. Pierwsza żona Piaseckiego — matka Bohdana — brała udział w konspiracyjnym walce z okupantem i została ujęta, a następnie rozstrzelana przez hitlerowców. Tak zeznał przestępstwami świadkowie. Zresztą odnaleziono jej grób na

(Ciąg dalszy na str. 2)

+ na taśmie dalekopisu +

STRASZLIWA EKSPLOZJA

ok. 30 ton materiałów wybuchowych nastąpiła w środę w brazylijskiej miejscowości Caxias w pobliżu Rio de Janeiro. Na skutek eksplozji w promieniu 200 m wszystkie zabudowania zostały zrujnowane z ziemią. Około 500 osób jest rannych.

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO

popętnił w czwartek rano ambasador Kanady w Egipcie Herbert Norman, wyskakując z okna ambasady. Komunikat ambasady kanadyjskiej w Kairze głosi, że „H. Norman ... był bardzo przygnębiony z powodu oskarżeń i zarzutów w prasie, jakie ostatnio ukazały się pod jego adresem.”



W marcu wprowadzono w Nowym Jorku jednostronny ruch kołowy na głównych ulicach miasta.

Fot. — CAF

Czyżby Galewski? — mówi ojciec denatki

W procesie o zamordowanie M. Urbaniakówny zeznają świadkowie

(Inf. wł.)

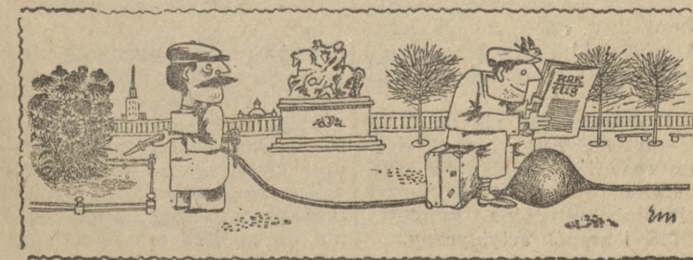
W drugim dniu procesu przeciwko Florianowi Galewskiemu oskarżonemu o zamordowanie Marii Urbaniakówny, Sąd wysłuchał zeznań 19 świadków.

Z wyjaśnień złożonych przez matkę denatki — Helenę Urbaniakównę wynika, że Galewskiego uważano za narzeczonego. Maria zwierzyła

się matce, iż oskarżony ma zamiar ją poślubić. Z dalszych zeznań świadka wynika, że w dwa dni po zamordowaniu córki oskarżony przyjechał do domu Urbaniaków w Śremie. Galewski uspokajał świadka i płakał, ale jego zachowanie wydawało się Urbaniakowej podejrzane, gdyż „siedział stale podparty, zasłaniając ręką część twarzy... nie interesował się bliższymi okolicznościami wypadku... robił wrażenie jakby wszystko wiedział”.

Świadek Stefan Urbaniak — ojciec denatki stwierdził, że 16 października ub. r., (a więc w dwa dni po zamordowaniu Marii), podczas pobytu oskarżonego w Śremie, zauważył na jego twarzy zadrapania. Na czoło znajdowała się m. in. ranka „przy pominającej wyłobienie paznokciem”. Wtedy świadekowi nasunęła się myśl: „czyżby to Galewski?”. Świadek zapytał oskarżonego, czy był w Krzyżanowie u Marii, ale ten zaprzeczył i jako dowód chciał pokazać list denatki. Ojciec zamordowanej zeznał również, że oskarżony interesował się tylko jedną sprawą, mianowicie terminem pogrzebu. Ponadto świadek złożył wyjaśnienia dotyczące letniej wycieczki

(Dokończenie na str. 2)



Niemal cała prasa światowa podawała — żywo to wydarzenie komentując — że w dniu 3 bm. objął w Fontainebleau funkcję dowódcy wojsk NATO w Europie środkowej b. hitlerowski generał Speidel. Oto co w związku z tym pisał dziennik paryski

„L'Humanite”

„...Hauha dla żołnierzy francuskich jest fakt, iż będą musieli prezentować broń przed b. generałem hitlerowskim. Jest to obraza pamięci rozstrzelanych i deportowanych Francuzów oraz wszystkich bohaterów ruchu oporu.”

Opinia publiczna w Niemczech zachodnich wydaje się być coraz mniej łaskawa, gdy chodzi o ocenę bońskieho kanciera Adenauera. Ostatnio po odmówieniu (w nieco nawet drastycznej formie — przyp. Hel) 81-letniemu kancierzowi prawa do ponownego kandydowania na to stanowisko z uwagi na jego „starczy brak energii” niektóre pisma przesady obecnie do kwestionowania tak że innych zalet tego „opatrzonego męża stanu”. I tak np.:

„Der Spiegel”

donosi w dniu 3 kwietnia, co następuje:

„Naczelnik dowódca NATO w Europie generał Norstad w czasie swej wizyty w Bonn przyznał się dyplomatowi zachodnio-niemieckim, że jest zdumiony i zaskoczony, jak mało kancierz Adenauer zna się na sprawach wojskowych i jak trudno jest wyjaśnić Adenauerowi nawet najbardziej elementarne problemy wojskowe.

Nadal z łamów dzienników zachodnich nie schodzą zagadnienia związane z polską granicą na Odrze i Nysie. Wśród wielu głosów rewizjonistów coraz częściej jednak notuje się wypowiedzi dyktowane rozsądkiem i umiarem.

O jednym z takich przykładów pisze duński dziennik

„Politiken”

w którym czytamy: „...przewodniczący senatu zachodnio-berlińskiego Willi Brandt (SPD) oświadczył korespondentowi tego dziennika: „W NRF istnieje niebezpieczeństwo rozwoju sytuacji w kierunku reakcyjno-nacjonalistycznym. Przez zjednoczenie czterech stręt Niemiec oraz poprzez globalny system bezpieczeństwa trzeba doprowadzić naród niemiecki do takiej sytuacji, aby zaakceptował granice Odra — Nysa.”

Prasa amerykańska zamieszcza liczne próby oceny imperium brytyjskiego, w których mówi się o zmierzchu tradycyjnej potęgi Wielkiej Brytanii. Często przy takich okazjach wraca się do sprawy konferencji na Bermudach. I tak m. in.

„New York Daily News”

pisze w artykule redakcyjnym: „Z konferencji tej wynieśliśmy przede wszystkim melancholijne wrażenie, iż świetne czasy brytyjskiego imperium skończyły się. Wielka Brytania przetrwała wiele ze swych ciężarów na nasze ramiona...”

Oczywiście nigdy nie dodaje się, że do pewnego rodzaju rozkładu potęgi brytyjskiej przyczynia się m. in. także penetracja monopolów i administracji amerykańskiej w tych częściach świata, w których długo Wielka Brytania nadawała ton. A przecież wydaje się to potwierdzać nawet artykuł doświadczonego nieopatrzenie zamieszczony w

„New York Times”

W korespondencji, w której po omówieniu pozycji USA na Bliskim Wschodzie mówi się także o tym, jakie są najbliższe cele i zadania administracji USA np. w Afryce, czytamy m. in.:

...podróż wiceprezydenta Nixona, podobnie jak plany ekspansji (czyliwise ekspansji USA — przyp. Hel) dowodzą zainteresowania się Waszyngtonu w Afryce. Osoby zatrudnione w Departamencie Stanu i nie mające skłonności do przesady wyrażają opinię, że w najbliższych latach zajdą tam „dramatyczne i zapierające dech w piersiach wydarzenia.”

Wychodzi niekiedy przystawione „sądło z worka”.

Opr.: HEL



Lord Salisbury, który ostatnio ustąpił z rządu brytyjskiego. Fot. — CAF

Eisenhower o rokowaniach z Egiptem i rozmowach gospodarczych z Polską

WASZYNGTON (PAP)

Na środowej konferencji prasowej prezydent Eisenhower omówił m. in. stanowisko USA wobec rokowań z Egiptem na temat unormowania sytuacji w strefie Kanału Sueskiego. Oświadczył on, że rokowania te kontynuowane będą „póty, dopóki można będzie liczyć na polubowne załatwienie sprawy. Stany Zjednoczone będą nadal całkowicie popierać Narody Zjednoczone, na których spoczywa odpowiedzialność za te rozmowy. Do- dał on, że Stany Zjednoczone nie będą szczęśliwi swoich „dobrych usług”, aby zapewnić swobodną żeglugę przez zatokę Akaba i doprowadzić do pokojowego rozwiązania problemu Gazy. Takie właśnie stanowisko prezydent zajął w swym ostatnim liście do premiera izraelskiego Ben Guriona. Eisenhower nie sądzi, by Egipt zechciał nadal powoływać się w tym wypadku na swoje prawa „strony wojującej”. Jak wiadomo, między Egiptem a Izraelem istnieje formalnie nadal stan wojny.

Zapytany o stanowisko USA wobec toczących się rokowań gospodarczych z Polską, Eisenhower odpowiedział, że w stanowisku tym nie zaszła żadna zasadnicza zmiana od czasu, gdy przed kilku tygodniami Stany Zjednoczone wyraziły gotowość podjęcia takich rozmów.

Podczas konferencji prezydent zaprzeczył energicznie pogłoskom, jakoby zamierzał wycofać się przedwcześnie ze swego stanowiska i ustąpić je wiceprezydentowi Nixonowi.

— Czy Pan Pułkownik sądzi, że porwania dokonano dla zyskania okupu? — Osobiście takiego zdania nie podzielam z tej prostej przyczyny, że do obecnej chwili Piasecki na poszukiwania syna wydał — jak nam wiadomo — około 700 tys. zł, a na samą nagrodę przeznaczono jest 400 tys. zł, podczas gdy sprawy żądali tylko 100 tys. zł i 800 dolarów okupu. Gdyby porwawcom zależało na pieniądzu, niewątpliwie podaliby w sposób pośredni miejsce pobytu Bohdana, a tym samym zyskaliby nie 100 tys. zł okupu, ale 400 tys. zł nagrody.

— Wiek jakie mogły być przyczyny porwania? — Pytanie to jest bardzo trudne i odpowiedzieć na nie konkretnie będzie można dopiero wtedy, gdy sprawy znajdą się w areście. — Podtrzymuję jednak swoje przypuszczenie, że przestępstwa nie po- pełniono z chęci zysku.

— Panie Pułkowniku, nie rozumiemy, dlaczego w chwili obecnej, w przeciwieństwie do minionego okresu, w gazetach stołecznych nie publikuje się żadnych nowych szczegółów śledztwa? — Społeczeństwo ma pretensję do organów MSW, że milczą na ten temat. A my z kolei mamy uzasadnione pretensje do prasy za jej brak powściągliwości właśnie w pierwszej fazie śledztwa. Przedstawiciele wielu dzienników i magazynów ilustrowanych wychwytywali i publikowali niemal każdy nowy szczegół śledztwa, każdy najdrobniejszy materiał poszlakowy. — Niewątpliwie właśnie m. in. to pomogło przestępcom w staranym zatarciu śladów. — W tej chwili śledztwo nadal jest prowadzone aktywnie przez kompetentny departament MSW. Jednak — nauce doświadczeniem, nie będziemy na razie publikować nowych szczegółów, w których posiadaniu jesteśmy. Tego wymaga dobro sprawy.

Mamy też nadzieję, że w wypadku innych, równie poważnych przestępstw, które mogłyby zaistnieć w przyszłości, prasa nasza bardziej dyskretnie ustosunkuje się do bieżących wyników śledztwa.

Rozmawiał H. WITKOWSKI

Zorin w Podkomisji Rozbrojeniowej

Propozycje mocarstw zach. prowadzą do legalizacji zbrojeń atomowych

Ambasador Spassowski i Jerzy Michałowski u podsekretarza stanu USA

WASZYNGTON (PAP)

Ambasador PRL w Waszyngtonie Romuald Spassowski i stały przedstawiciel Polski w ONZ Jerzy Michałowski złożyli w środę rano wizytę zastępcy sekretarza stanu USA Murphemu.

Po tej wizycie ambasador Michałowski odpowiadając na pytanie dziennikarzy oświadczył, że miała ona charakter kurtuazyjny. Jednocześnie dała ona okazję do przedyskutowania w sposób ogólny działań ONZ, sytuacji gospodarczej Polski oraz rokowań polsko-amerykańskich.

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS donosi z Londynu:

Dnia 3 bm. w Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ zakończyła się wstępna dyskusja nad sprawą doświadczeń z bronią atomową i wodorową. Tegoż dnia wygłosił przemówienie delegat ZSRR Zorin, który przedstawił stanowisko Związku Radzieckiego oraz poruszył pewne problemy wysunięte w toku dyskusji.

Zorin stwierdził na wstępie, że Związek Radziecki przypisuje doniosłe znaczenie sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią atomową i wodorową, a groźba wojny atomowej będzie się zwiększała, aby państwa, które przeprowadzają doświadczenia z tą bronią niezwłocznie je przerwały. W tej samej sprawie w Podkomisji zgłosiły propozycje Indie, Jugosławia, Japonia, Norwegia i Kanada.

Przypominając doniosłe znaczenie, jakie miałyby zaprzestanie doświadczeń dla złagodzenia napięcia międzynarodowego oraz dla zdrowia ludzi na całym świecie, Zorin oświadczył:

„Dążąc do tego, by jak najbardziej ułatwić osiągnięcie tego szlachetnego celu, Związek Radziecki zaproponował wydzielenie problemu doświadczeń jądrowych z ogólnego problemu rozbrojenia, nie warunkując porozumienia na ten temat porozumieniem w innych kwestiach rozbrojenia.

Porozumienie w tej sprawie zależy przede wszystkim — powiedział Zorin — od Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Związku Radzieckiego. Jednakże dotychczasowa dyskusja wykazała, że mocarstwa zachodnie nie popierają wysiłków Związku Radzieckiego zmierzających do jak najszybszego rozwiązania tej niecierpiącej zwłoki kwestii.

Cóż przedstawiają mocarstwa zachodnie, a przede wszystkim Stany Zjednoczone i Anglia — zapytał Zorin — jakim propozycjom Związku Radzieckiego dotyczącym zaprzestania doświadczeń lub wstrzymania ich na określony czas? Ograniczają się one do propozycji zawarcia porozumienia w sprawie uprzedniej rejestracji wybuchów atomowych i wodorowych, ograniczonej kontroli takich wybuchów oraz utworzenia organizacji, która miałaby taką kontrolę sprawować i w dalszym ciągu studiować problem ewentualnego zaprzestania lub ograniczenia doświadczeń. Przedstawiciele zachodni wyrażają również życzenie, aby przy dokonywaniu doświadczeń przestrzegano ostrożności.

Propozycje mocarstw zachodnich — oświadczył w zakończeniu Zorin — w istocie rzeczy prowadzą do legalizacji wysiłku zbrojeń atomowych. Propozycje te mogą jedynie stworzyć pozory, iż ONZ prowadzi ja-

K. J. Woroszyłow złoży wizytę w Indonezji

MOSKWA (PAP)

Prezydent Indonezji Sukarno podczas pobytu w 1956 r. w ZSRR zaprosił przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłowa do Indonezji. Zaproszenie to zostało przyjęte.

Ostatnio K. J. Woroszyłow na pytanie prezydenta Sukarno dotyczące terminu przyjazdu do Indonezji zakomunikował za pośrednictwem ambasady radzieckiej w Dżakarcie, iż gotów jest złożyć rewizję w maju br. po pobycie w Chińskiej Republice Ludowej.

„Broń odstraszająca” podstawą planów militarnych W. Brytanii

LONDYN (PAP)

Rząd brytyjski opublikował w czwartek doroczne sprawozdanie na temat stanu sił zbrojnych Wielkiej Brytanii i planu ich reorganizacji.

Sprawozdanie ujęte w formie „Białej Księgi” stwierdza, że w roku finansowym 1957/58 wydatki obronne Wielkiej Brytanii wyniosą około 1,420 milionów funtów i

Po strajku w W. Brytanii

WARSZAWA (API)

W czwartek powrócili do pracy strajkujący stocznicy i robotnicy przemysłu maszynowego W. Brytanii — po 17-dniowym strajku celem poparcia swego żądania podwyżki płac. Odwołanie strajku przez przywódców związków zawodowych nastąpiło po uzgodnieniu z rządem i pracodawcami sprawy mianowania przez rząd komisji arbitrażowej.

Jak podaje prasa brytyjska, w poszczególnych miastach m. in. w Londynie robotnicy wyrażali niezadowolenie z polityki przywódców związków, a szczególnie z odwołania strajku bez uzyskania konkretnych gwarancji, że żądania robotników będą zaspokojone.

309 grup ZMS w woj. poznańskim

POZNAN (PAP)

W woj. poznańskim działa obecnie 309 grup Związku Młodzieży Socjalistycznej zrzeszających blisko 5 tysięcy młodzieży. Praca tych grup przybiera różnorodne formy uwzględniające zainteresowania młodzieży i specyfikę środowiska. I tak np. grupy ZMS w Kole i Krotoszynie wystąpiły z inicjatywą utworzenia młodzieżowych spółdzielni pracy materiałów budowlanych, które zajmą się produkcją prefabrykatów.

Jednocześnie grupy ZMS włączyły się do pracy rad robotniczych wielu fabryk, gdzie współdziałały w usprawnianiu organizacji i produkcji zakładów.

Przygotowując się do Kongresu ZMS, członkowie Związku rozwijają działalność kulturalną. W Kaliszu np. tworzy się klub kulturalno-oświatowy ZMS i zespół artystyczny.

Przed wizytą naszego premiera w ChRL

Oświadczenie Czou En-laia przesłane czasopismu „Świat i Polska”

PEKIN (PAP)

W związku ze zbliżającą się wizytą polskiej delegacji rządowej w Chińskiej Republice Ludowej, premier ChRL Czou En-lai przesłał czasopismu „Świat i Polska” następujące oświadczenie:

„Niedawno ja i moi towarzysze odwiedziliśmy Polskę, byliśmy gorąco i serdecznie przyjmowani przez rząd i naród polski. Wkrótce naród chiński będzie miał okazję powitać prezesa Rady Ministrów PRL, towarzysza Cyrankiewicza, który przybędzie do naszego kraju. Jesteśmy przekonani, że wzajemne odwiedziny przyczynią się do dalszego rozwoju i zacieśnienia dawno istniejących braterskich stosunków między narodami Chin i Polski oraz do dalszego umocnienia solidarności krajów socjalistycznych. Kraje socjalistyczne oraz Azja mają wspólne dążenia i cele: utrwalanie suwerenności i wolności narodów, zachowanie pokoju na świecie oraz współdziałanie w utrwaleniu przyjaźni i współpracy między narodami. Podróż prezesa Rady Ministrów PRL, towarzysza Cyrankiewicza do krajów Azji przyczyni się niewątpliwie do urzeczywistnienia tych dążeń.”

Polskie piwo na rynek amerykański

WARSZAWA (PAP)

Bawiący ostatnio w Polsce przedstawiciele firmy handlowej „Luton Importers LTD.” w Filadelfii przeprowadzili rozmowy z przedstawicielami naszego przemysłu piwowarsko-słodowniczego w sprawie dostaw piwa na rynek amerykański. Zawarta w wyniku rozmów pierwsza transakcja, opiewa na kilkaset tysięcy butelek żywieckiego piwa „eksportowego”. Spodziewane są dalsze zamówienia.

Zeznają świadkowie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

na Wybrzeże, w której Maria brała udział w ubiegłym roku.

Świadek Zofia Horszynowicz — lekarka Szpitala Powiatowego w Sremie zeznała, że w sierpniu ub. roku zgłosiła się do niej młoda dziewczyna pytając o istnienie w Szpitalu możliwości przerwania ciąży. Nieznajoma powiedziała, że „zależy jej na wykonaniu zabiegu bo gdyby dowiedziała się o tym na rzeczony, to mogłaby z nią zerwać.” Świadek dowiedziała się później, że dziewczyną tą była denatka.

Z zeznań świadka Mariana Pawlińskiego wynika, że w krytycznym dniu około godz. 18 na stacji w Grabanowie zauważył Marię Urbania, przy czym „odnosiło się wrażenie, że rozgląda się ona za kimś.”

Wyjaśnienia świadków, którzy 14 października ubr. jechali wozem z Grabanowa w kierunku Puciołowa, ograniczają się do stwierdzenia, że na drodze w odległości około 200 m od stacji, a 20 m od szosy widzieli 2 osoby. Nie mogą oni w tej sprawie podać nic bliższego.

Zygfryd Cwojdzinski, który w krytycznym dniu jechał ze szwagrem motocyklem zeznał, że ok. godz. 18.30 w pobliżu Puciołowa zauważył spacerującą parę. Mężczyznę uważał początkowo za swego znajomego imieniem Tadeusz. Ponieważ zainteresował się spacerującymi, przejeżdżając obok oświetlił ich reflektorem. Wówczas świadek Cwojdzinski poznał Marię Urbania. Mężczyznę nie znał. Towarzysz denatki „był od niej wyższy o głowę, ubrany w jasny płaszcz i beret, białe szaty.”

Świadek Czesław Kowalewicz, pracownik Banku w Szamotułach opowiada, że 15 października ubr. przed południem oskarżonego zawezwano do telefonu. Gdy wrócił był bardzo zdenerwowany i miał łzy w oczach. Oskarżony prosił świadka o zwolnienie mówiąc, że „zamordowano najbliższą mu osobę”. W dniu tym świadek urzędownie do chwili walenia w jedną dłoń pokój z Golewskiem, przy czym na twarzy oskarżonego nie zauważył żadnych zadrapań. „Nie wyobrażam sobie, aby je miał w poniedziałek, a ja bym tego nie zauważył” — stwierdza świadek. Natomiast 16 października, tj. we wtorek świadek od razu zauważył na twarzy Golewskiego zadrapania. Na tej samej okoliczności zeznał świadek Urszula Lisówna, pracownica Banku w Szamotułach, potwierdzając fakty opowiedziane przez Kowalewicza.

Napięta sytuacja panuje również w Valparaiso, gdzie w dwóch gmachach rządowych wybuchły bomby. W czasie walk między demonstrantami a wojskami użyte zostały helikoptery.

Ostatnie wiadomości donoszą, że w mieście powraca powoli spokój.

W krwawych starciach w Santiago de Chile

NOWY JORK (PAP)

Z Santiago de Chile donoszą, że w ciągu dnia 3 bm. toczyły się tam krwawe walki między demonstrantami a policją. Agencja zachodnie twierdzą, że zginęło kilkadziesiąt osób, a kilkaset odniosło ciężkie rany. Rząd koncentruje wojska. Pułki kwatrujące w prowincji otrzymały rozkaz udania się do Santiago. Jednocześnie odbywają się pertraktacje z przedstawicielami demonstrantów. Minister spraw wewnętrznych Chile przyjął delegację studentów.

Napięta sytuacja panuje również w Valparaiso, gdzie w dwóch gmachach rządowych wybuchły bomby. W czasie walk między demonstrantami a wojskami użyte zostały helikoptery.

Ostatnie wiadomości donoszą, że w mieście powraca powoli spokój.

Pomoc państwa dla osiedleńców

(Ciąg dalszy ze str. 1)

które cele publiczne, jak szarwarki. Ulgi te przysługują tym osiedleńcom, którzy przejmą zagrody zniszczone co najmniej w 60 proc.

Natomiast osiedleńcy, przejmujący zagrody niezniszczone lub mało zniszczone, względnie działki pracownicze w państwowych gospodarstwach rolnych i leśnych, korzystając będą ze zwolnień od wszelkich podatków w całości przez 3 lata, od obowiązkowych dostaw przez 2 lata, a od obowiązków świadczeń w naturze na niektóre cele publiczne — przez 1 rok od czasu osiedlenia się.

Rada Ministrów postanowiła także odroczyć osiedleńcom spłatę należności Państwowego Funduszu Ziemi na okres całkowitego zwolnienia od podatków.

Oprócz kredytów na odbudowę i budowę budynków, osiedlający się mogą otrzymać dług lub krótkoterminowe kredyty bankowe na zakup niezbędnego inwentarza żywego i martwego oraz nasion, nawozów itp.

Oprócz tych wszystkich ulg, osiedleńcy otrzymują bezwzględnie zapomogi na pierwsze potrzeby, związane z gospodarstwem domowym, jak również korzystają z bezpłatnego przewozu swego mienia z dotychczasowego miejsca zamieszkania do miejsca osiedlenia się.



ORKIESTRA MILLERA

Fragment występu. Śpiewa Lorry Peters.

Podyskutujmy

KRYZYS OŚWIATY DLA DOROSŁYCH?

Mieszkaniec osiedla N., 28-letni Jan Kowalski, pracownik tartaku, ukończył tylko 4 klasy szkoły podstawowej. Jego ambicją jest kształcić się dalej. Wprawdzie przysięgł sobie — „Chcieć to móc”, jednak rzeczywistość często temu przeczy. Skoro bowiem Kowalski zdecydował się uczęszczać do wiejskiej szkoły dla dorosłych, to jego dzienny rozkład zajęć będzie przedstawiał się tak: 8 godzin pracy zawodowej, 5 godzin nauki w szkole i co najmniej 2 godziny odrabiania lekcji. W sumie — 15 godzin intensywnej pracy.

Oczywiście nie wszyscy pracownicy (w wieku od 16—30 lat), którzy posiadają braki w podstawowym wykształceniu, a jest ich w Wielkopolsce ponad 30 tysięcy, zgodzą się na taką 15-godzinną lub nawet dłuższą „orkę” (dzień roboczy w gospodarstwie jest przecież praktycznie nieograniczony). Są jednak tacy, którzy usiłują pogodzić pracę zawodową z nauką. Stanowią oni dość liczną armię. Na wielkopolskiej wsi do szkół podstawowych dla dorosłych uczęszczają bowiem 2,154 osoby, w miastach zaś (łącznie z Poznaniem) — 3200.

Najgorzej przedstawia się sytuacja w szkołach wiejskich. Nauczyciele nie są zatrudniani na etatach, a sporo uczniów dojeżdża z odległych miejscowości. W rezultacie frekwencja i wyniki pozostawiają często sporo do życzenia. Niejednokrotnie też trudne warunki nauczania i względnie niewielki tygodniowy dzień pracy ucznia skłaniają nauczycieli do liberalizmu.

No, cóż, nie każdy potrafi „ściąć” na egzaminie ucznia, który słabo opanował wymagane minimum wiedzy, po prostu dlatego, że nie może podolać zajęciom zawodowym i nauce.

Liberalizm jest jednak niezwykle groźny. Prowadzi przecież do fikcji, do „produkcji analfabetów ze świadectwami” — jak wyraził się lapidarnie jeden z nauczycieli, z którymi rozmawiałem. Problem ten niewątpliwie mniej ostro rysuje się w miejskich szkołach podstawowych dla dorosłych. W placówkach tych bowiem rok szkolny nie jest skrócony, tak jak na wsi, w związku z czym na tydzień przypada 18 godzin lekcyjnych. Mimo to również w miastach uczniom trudno pogodzić naukę z pracą. Występuje więc powszechnie takie zjawisko: jeżeli ktoś chce mieć ukończoną szkołę podstawową, to zazwyczaj, niezależnie od swych wiadomości, pragnie od razu uczęszczać do klasy VII.

Ten brak ciągłości w nauczaniu bardzo wyraźnie pokazują dane liczebne. Otóż do klasy wstępnej uczęszczało w ub. roku szkolnym — 1230 uczniów, do V — 6390, do VI — 15.000, a do klasy VII — 35.000 uczniów. Wielu ludzi nie odczuwa potrzeby kształcenia się, a uczęszcza do szkoły

tylko dlatego, aby uzyskać świadectwo ukończenia 7 klas, wymagane przez niektóre zakłady pracy.

Mówiąc o trudnościach w dziedzinie oświaty dla dorosłych, nie można przemilczeć stałe kulejącej współpracy między szkołą a zakładem pracy, który posiada decydujący wpływ na przebieg rekrutacji uczniów. I tak według informacji Wydziału Oświaty Prezydium MRN w Poznaniu — Takie zakłady pracy jak PZPO, „Goplana” i Poznańskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego na rok szkolny 1957/58 nie zgłosiły ani jednego pracownika do szkół dla dorosłych. W przedsiębiorstwach tych sporo osób nie posiada podstawowego wykształcenia i wydaje się, że energiczna i przemysłowa akcja ze strony zakładu pracy części z nich skłoniłaby do kontynuowania nauki.

Obojętność nie jest jednak zjawiskiem najgroźniejszym. Zdarza się bowiem, że w niektórych zakładach na uczącego się pracownika kierownictwo patrzy krzywym okiem i podczas kompresji etatów zwalnia go w pierwszej kolejności, uzasadniając, że pracownik, który się kształci jest mało wydajny.

Palącym problemem jest także organizacja nauczania w szkołach wiejskich. Trzeba tu dokonać radykalnych cięć ze względu na 15-godzinną „orkę” i liberalizm ocen. Nie roszczę sobie pretensji do rozstrzygnięcia tej kwestii, ale kto wie, czy nie warto by zastanowić się nad propozycją przerabiania materiału, przynajmniej w klasach VI i VII przez dwa lata. W ten sposób ilość godzin lekcyjnych w tygodniu zmalałaby do 13.

Michał LUCZAK

Symbol „520”

Konstrukcja dachowa bez użycia drewna

Brak surowca drzewnego dający się odczuwać w kraju od dłuższego czasu, zmusza nas do poszukiwania materiałów zastępczych w każdej dziedzinie, gdzie tylko istnieją możliwości zastąpienia cennego drewna innym materiałem. Szczególnie duże ilości tego surowca zużytkowuje budownictwo i tam też kładzie się główny nacisk na poszukiwanie nowych rozwiązań, pozwalających na wprowadzenie innych zastępczych i łatwiej dostępnych materiałów. Wraz z tym — jak nas poinformował rektorat Politechniki Poznańskiej — był ogłoszony ostatnio przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej konkurs na prefabrykowaną żelbetową konstrukcję dachową dla dachów stromych. W konkursie tym wzięli udział między innymi również poznańscy konstruktorzy. Sąd konkursowy wyróżnił i nagrodził pracę oznaczoną symbolem „520”.

Autorami projektu byli: wykładowca konstrukcji żelbetowych Politechniki Poznańskiej z-ca prof. mgr. inż. Kazimierz Wrześniowski i pracownik poznańskiego „Miastoprojektu” inż. Hieronim Mikoliński. Wyróżniona konstrukcja odznacza się przede wszystkim nieskom-

„GRABARZ” małych miasteczek

Filmowcy spreparowali krótkometrażowy film o małych miasteczkach. Według relacji Jerzego Putramenta*, w trakcie projekcji liryczny tenor oświadcza przez nos: „Małe miasteczka umierają bez jęku”. Filmowcy zaś, twierdząc krytyk, sugerują na białym — czarnej taśmie, że dawniej, panie dziejku, były piękne czasy. Handelek szedł, wydzierało się chłopom z rąk jaja i maselko po niższej cenie, zarabiali na tym. Panowała jednym słowem sielanka. A teraz? Umiera się bez jęku.

Jerzy Putrament nie oburza się na stwierdzenie filmowej publicystyki. Piszcie bowiem: „Zjawisko obumierania małych miasteczek jest szersze niż Polska czy nasz system. Jest tak powszechne, ponadustrojowe rzekłbym, planetarne(!), jak rozwój chuli-gaństwa. Przyczyny mogą nie zawsze być te same, ale główną przyczyną jest jedna. Małe miasteczka są przemijającą formacją społeczną, jak przemijająca formacja geograficzna są np. jeziora”. Czyli obumieranie „bez jęku” jest według autora polemiki **ponadustrojowym** prawidełm rozwoju nowoczesnej cywilizacji. Dlatego nie ma się co litować, twierdzi Putrament, nad nędzą i upadkiem gospodarczym małych miast.

Z tym powierzchownym sądem, opartym chyba na znajomości miast w Masowie Centralnej (Francja), o których autor pisze, i drewnianych miast — wsi Nowogrodzkiej lub Wileńszczyzny, nie można się zgodzić, choćby z tej przyczyny, że w polskich miastach do 20 tysięcy mieszkańców znajdowało się w 1954 roku 3,6 miliona ludzi, w tym w osiedlach do 10 tysięcy mieszkańców — 2,3 miliona. Takiej masy ludzkiej nie wolno lekkomyślnie skazywać na wegetację — pocieszając się, że jest to zjawisko o skali kosmicznej. Prostem wnioskiem płynącym z tego — jest konieczność zorganizowania exodusu 3,6 miliona ludzi do wielkich miast. Przyznam, że z wielkim niepokojem oczekiwałbym skutków takiej polityki. Zresztą, choćby zarządzenie o zakazie meldowania osób w największych miastach Polski — ma chyba temu zjawisku przeciwdziałać. Jako pochodną tego mamy inny fakt: w samych tylko Zakładach Cegielskiego dojeżdża do pracy 2,143 pracowników — **codziennie**. Rzecz prosta, dojeżdżają oni nie dla rozrywki, a z konieczności — z braku pracy w rodzinnym małym miasteczku, gdzie poprzednio istniały warsztaty pracy, — a gdzie dojeżdżający mają

*) Nie widzieliśmy jeszcze tego filmu.

dach nad głową, rodziny, czasem drobną nieruchomość, co niekoniecznie musi być do wodu, że należą do klas posiadających.

Upadek miast jest zjawiskiem bardziej złożonym, niż się Jerzemu Putramentowi wydaje. Piszcie on na innym miejscu: „Te małe miasteczka przedwojenne, które opiewa się dziś jakąś sielanką — to były ustawiczne pobojujowskie najazdów walk o kupno dziesięciu jaj i sprzedaż szpulki nici...”

Gdzie? W Poznańskim? Na Pomorzu? Na Śląsku? Przecież na zachodzie Polski chłop organizował spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu — t. zw. „Rolniki” już przed siedemdziesięciu laty, a o cenę jajek lub masła zapobiegliwie go spodynie targują się zajądła także w Warszawie. Spór ten jednak dotyczy transakcji indywidualnej — od producenta do konsumenta. Oczywiście nie o taką wymianę chodziło Putramentowi, był on zaprzetrzony w małe drewniane miasteczko z Nowogrodzkiej lub okolic Wilna. Tam nie nie produkowano, tam, korzystając z siedziby administracji państwowej, rozwinięto osadę, która stała się handlarskim pasażem na nędzarskim ciele wsi. I jeśli autor krytyki tak pojmuje „obumierającą formację”, która „jest przejściową podobnie jak jeziora” — to ma na pewno rację. Ale tego typu małych miast w Polsce w jej obecnych granicach **byłaby** ilość znikoma, gdyby bezmyślna polityka podatkowa nie zlikwidowała ogromnej ilości warsztatów rzemieślniczych, małych fabryczek, przetwórci bazujących na surowcu rolniczym, obsługujących wieś i tak dalej. Nie mogę się oprzeć przekonaniu, że właśnie w siłach roboczych i środkach produkcji tkwiących w małych miastach zmarnowaliśmy znaczną część 26-procentowej podwyżki stopy życiowej, która miała nastąpić w planie sześciolletnim.

Oczywiście trzeba się całkowicie zgodzić z poglądem, że nie w rozwoju prywatnego handlu leży możliwość uzdrowienia ekonomiki małych miast. Z całą pewnością błędne jest jednak rozumowanie Jerzego Putramenta, który tyko w rozbudowie wielkiego przemysłu w małych miastach widzi możliwość zachowania się tej „obumierającej formacji”. Kryje się bowiem w tej tezie fałszywy pogląd, że tylko interwencja budżetu centralnego (bo tylko z takich środków można budować wielką fabrykę) może rozwiązać sytuację.

Filmowcy, tak ostro skrytykowani, mają trochę racji. Małe miasteczka rzeczywiście umierały bez protestu, bez politycznego i ekonomicznego oporu. Nie walczyły o swój byt. Pozwalały warszawskiej metropolii i wojewódzkiej sub — metropolii likwidować jedno po drugim źródła swojej egzystencji. Zwołenni gigantomanii zaś — nie dostrzegali ogromnych rezerw produkcyjnych, znajdujących się wśród pogardzanych drobnomieszcuchów.

Chciałoby się do nich zwołać: Obudźcie się wreszcie! Za-

kładajcie spółdzielnie, spółki rzemieślnicze, uruchamiajcie nieczynne obiekty, walczyć u diabła, o to, by „...” z waszej pracy pozostawały w rodzinnym miasteczku — na roz budowę domów, na budowę kina, na lepszą komunikację, na poprawę służby zdrowia, na boiska i piwalnie. Nie przejmujcie się „grabarzami”, którzy skazują was na uwład starczy! Jeśli będziecie **produkować** zdobędziecie od nowa godność prawowitych mieszkańców — miasta XX wieku. Nie przejmujcie się twierdzeniem, że w „rosnących miastach przemysłowych ludzie więcej zarabiają”. O tym, ile ludzie zarabiają — decyduje wartość ich produkcji, jeśli ta produkcja odbywa się w ustroju, który zamierza dzielić coraz dokładniej według pracy. Ludzie w dużych miastach kapitalistycznych żyją przecież nie tylko dlatego lepiej, że więcej produkują, lecz dlatego, że potrafią się lepiej zorganizować. O tym teoretycy umierania małych miast wola zapominać.

Organizujcie się więc, obywatele miast do 20 tysięcy mieszkańców! Nie przejmujcie się prorocztwami Jerzego Putramenta. Czasy „handelu” się skończyły. **Rzeczywistość** po Październiku otwiera nowe, szerokie możliwości w przemyśle. Korzystajcie z niej!

Janusz LIKOWSKI

Chodliwe i niechodliwe czyli coś niecoś o cenach

„Cytryny, cytryny... Duże piękne cytryny po 10 złotych sztuka... komu, komu cytryny!”. W „Delikatesach” nie ma. W „Kolonialno-spożywczych” nie ma. W MHD-owskich nie ma. W spółdzielczych nie ma. Przed sklepami: „Cytryny piękne, duże, po 10 złotych sztuka...”

Spekulacja. Taka sobie zwykła, dobrze nam znana spekulacja. Występuje jak wiadomo wówczas, gdy chodzi o jakiś atrakcyjny, stosunkowo niedrogi towar, którego w danej miejscowości czy w całym kraju nie ma w dostatecznych ilościach. I to jest jedno, dość powszechne, niestety, u nas zjawisko, uderzające w konsumenta.

Drugie jest wręcz odwrotne i również „popularne” w Polsce: niechodliwe buble, które zalegają sklepy; buble, których nikt nie kupuje, bo cena na nie wyznaczona jest niewspółmiernie wysoka. Zamrożone ogromne sumy pieniędzy, zniszczenie dużych partii materiałów i surowców, z których wyprodukowano niechodliwy zły, lub niemodny towar. Tu bezpośrednią stratę ponosi gospodarka narodowa...

Ale jest i trzecie, nowe zjawisko, podobnie jak dwa poprzednie ściśle związane ze sprawą cen. Najlepiej przyjrzeć mu się na przykładzie.

Oto w magazynach Centralnego Zarządu Handlu Odzieżę leży już od dłuższego czasu ponad trzy miliony (tak, trzy miliony!) par pończoch steelonowych I i II gatunku. Sklepy nie chcą tych pończoch przyjmować, gdyż nie znajdują nabywców ze względu na stosunkowo wysoką cenę w porównaniu z pończochami niższych gatunków. Klienci dobrze sobie zdają sprawę z tego, że różnica w jakości pomiędzy I a III gatunkiem jest minimalna, w cenie zaś wynosi ok. 30 zł.

Tak więc w magazynach leżą już nie buble, lecz artykuły najwyższej jakości, zamrażając sto kilkadziesiąt milionów zł! Przy tym handel otrzymuje z bieżącej produkcji wciąż nowe partie pończoch

wyższych gatunków — remanenty rosną...

Cnoc podobnych, ujawnionych i nie ujawnionych „biżniczych” niejako spraw jest w ostatnim czasie więcej, i ta nabrała pewnego rozgłosu, bo należy do najpoważniejszych, jakie więc proponuję się rozwiązać.

Handel wykazał tu (niech nam wybaczy ironia) zadziwiająco w naszych warunkach złyk handlową i znajomość zasad ekonomicznych: proponuje on zmniejszenie rozpiętości (i przecenę) cen między poszczególnymi gatunkami pończoch przez obniżenie cen dwóch najwyższych gatunków. Należałoby to uczynić — zdaniem przedstawicieli handlu — również z tego względu, że ceny pończoch są u nas niewspółmiernie wysokie.

Przemysł zaś domaga się decyzji zupełnie odmiennej. Zastanawiając się interesami gospodarki narodowej, chce on zmniejszyć znacznie produkcję pończoch (przeznaczając surowiec na inne wyroby), by zmu sić po prostu konsumentów do wykupienia steelonów wyższych gatunków — tych droższych o 30 zł. Może ta ostatnia metoda jest dobra dla kapitalistycznego trustu, ale — sążony — nie dla nas. Dlatego, i nie tylko dlatego, jesteśmy całkowicie za rozwiązaniem, proponowanym przez handel.

Nie chcemy być posągnięci tendencyjnością, o „wyłączne reprezentowanie interesów konsumentów, bez ogłaszania się na interes państwa”... Nie, nie o to bynajmniej nam chodzi.

Idzie nam w ogóle o politykę cen. O to, by przestała tu wreszcie obowiązywać tromtadracka, podpierana uroczystymi komunikatami „o kolejnej obniżce cen...”, sztywność, nie wychodząca na zdrowie ani państwu, ani konsumentom, idzie o to, by wojewódzkie komisje cen, które przecież istnieją, miały faktyczny wpływ na kształtowanie cen w zależności od realnego prawa podaży i popytu, przy — rzecz jasna — utrzymywaniu w naszej strukturze społeczno-gospodarczej i ekonomicznej stałych cen (na artykuły naprawdę pierwszej potrzeby).

Wyduka nam się więc, że należy — np. w wypadku masowego spekulacyjnego wykupywania cytryn, których i tak zwykły śmiertelnik nie ujrzy, bo mu je zastania bez reszty armia kombinatorów — natychmiast zareagować ceną — dozwolając lepsze zaopatrzenie w nie rynku.

Sądami, że nie wolno dopuszczać do zamrażania milionów w niechodliwych towarach i niezależnie od niezwłocznego zaprzestania ich produkcji stosować elastyczną politykę „obniżkowych przecen”, jeżeli trzeba — różnych w różnych województwach (często nawet nie opłacają się przerzuty).

Jesteśmy wreszcie stanowczo za obniżaniem cen w przypadkach omówionej sprawy pończoch i im podobnych.

T. TARAWSKI



SZCZEP INDIAŃSKI PRZECIWKO... USTAWODAWSTWU AMERYKAŃSKIEMU

Wódz szczepu Penobscot w USA Francis Rance (po środku) i rada plemienia zamierzają złożyć protest przeciwko ustawie wydanej w stanie Maine, która grozi wyśuszczeniem ich narodu oraz odbiera „tradycyjne prawa” wojownikom.

Z Kapsztadu wyszli przed dziesięcioma dniami. Kursem prawie północnym szli ku angielskim wybrzeżom. Karol pamiętał, jak stojąc na pokładzie „Mauretani” oglądał w porcie, niby z lotu ptaka, długi szereg jeńców, szaro-zielono-czarny szereg. Po betonowym wybrzeżu widać było posępnie jak pogrzebowa procesja. Wielostopniowym trapezem wchodził jeńcy na pokład, dudnił po deskach, nikt w lukach. Wieżli dwa tysiące Włochów, odebranych Rommlowi podczas kolejnej ofensywy przed el Alamein, za el Alagela, bodaj jednak pod samym Tobrukem. Płynęli bez konwoju. Dla pewności wywiesili sygnał flagowy informujący o zakładnikach.

Przyładek Dobrej Nadziei został za horyzontem. Dnie wstawały teraz ciche, rano lekka mgła mąciła przezroczystość morza. Ludzie powracali w rozmowach do czasów, które zostawili za sobą wraz z ladem. Pióropuszyste palmy chyliły się nad szosami z asfaltu; pokrzykiwali ciemnoskórzy riksiarze, stoją w ubiory afrykańskich kacyków. Długonodzy, uśmiechnięci i wytrzymali, o spłoszonych oczach.

Karol nie jeździł riksą. Ze wstydu, że robili to inni, prostoduszni nadbujańscy sierzanci. Niechęć do takich jazd wypływała ze wspomnień, które gnębiły boleśnie. W Natalu wracał do biologicznej równowagi. Młodość wsączała siły w organizm, nawet pod zimowym słońcem tej strefy zniżyła ślady ziemistej „cyngi”. Teraz płynęli do lata, rozpostartego w niskich szerokościach tropiku.

Nocą statek nasiąkał ciemnością „black out”. Nawet papierosy gaszono przy wyjściu na pokład. Burta transportowca ukośnym farwaterem ustawiała się lekko do toru ewentualnej torpedy.

Ciągle nie widział Krzyża Południa. Noc po pokładzie stąpała pustką. Ciepły, pierwszy w tej podróży deszcz, ślący nagnany podmuchem od ładu. Ludzie spod szalup i tratw przenosili koce do dusznych kajut, zajmowali rozbudowane hamaki.

Kroki za szlicem kotar przechodziły w przytłumiony szum maszyn. Należący do słuch wylądował rozgwar jeńców ukrytych gdzieś w głębi kadłuba.

W kajucie zastał kolegów przy kartach. Mietek ostatnią lewą robra wyludzał krakowskim targiem. Zdżić ukryty we fiole-towym dymie pod szlitem poruszał białym palcem u nogi. Palec wychodził na światło z dziurawej skarpetki. Chłopak chwiał hamakiem w takt słów:

„Rozkwitali jabłoni i grusze!”

Syberia zawsze wracała z tą piosenką; tak tam bardzo tęsknił do wiosny. Tam pod powalą izdebki wykwiłał sperlony śnieg. Piecyk za dnia podgrzewał wtedy zacieki na palapie, nocami w saganach zamarała woda. Nocami też kopny puch odgradzał okna od pustki, sięgając pod dach lepianki. Miejscowi kleli długotrwałe mrozy, nie pamiętane od czasu kolektywizacji i przesiedleń. Kazachom — wolarzom ciemniały twarze od wiatru prawie jak od słońca. W nocną wieję, idąc ostatni raz podrzucił bydłem po kłaczku zmarznięty trawy, brał „fanar”. Rozszalałe śnieżnym pyłem pustkowie wciągało jak przepaść. Przy drzwiach lepianki czekał zawsze ktoś ze światłem. Stawał ów ktoś wysoko na odgarniętym śniegu, z podniesioną ręką. Karol wpatrzony w światło wracał zmarznięty. Niechętnie wracał do zimnej izby. Bydłecy nawóz, służący za opał, skończyli przed Nowym Rokiem, kiedy zachorowała matka.

Mietek wciąż uparcie twierdził — że z tym waletem to bluff, że on się po prostu przerzucił. O, proszę, leży król na stole, czy nie leży? Karol nie gra, niech sprawiedliwie rozsądzi.

Czekali na jego słowo. Chcieli zakończyć partię, dwóch wkrótce zechce zmienić kolegów wartujących przy Włochach. Docho-dziła dwudziesta druga.

Zdżich przestał śpiewać. Wychylony, wypychał siatkową spód hamaku. Patrzył na Karola, patrzył na koję. Dlaczego Karol zawsze się peszy, kiedy patrzył tak na niego? Nie czytali w nim przecież myśli, nie rozumieli niczego.

Matkę pochował pod śniegiem. Zachodnie zorze zapowiadały dni skute mrozem. Ziemia twarda jak metal odpychała brzęczące uderzenie oskarda. Płytki grób chronił ledwo, ledwo.

Rumieniec wciąż grzał policzki.

Wyszedł koło skylightu sierzant ze służbową opaską i w szortach pędził już po zmianę warty. Dotknął Karol wilgotnej poręczy relingu. Deszcz mrowiem kłuł po krzyżach. Szła bryza, wzmógł się wiatr na przedzą chmury — nie ujrzy dziś Krzyża Południa.

Jakże gnębił ten czas rozdarty przez wspomnienia. Jak ból — nie ból, jak rzecz przeciwna naturze. Człowiek popychany w płecy przez los jest samotny, a idąc przed siebie, nie wiadomo na czyją odpowiedzialność, ulega złudzeniom, że w kruchych przeznaczeniach znajduje choć szansę ratunku. Lecz jaka pewność daje szansa, ta możliwość jedna na sto lub jeszcze rzadsza. To tylko żłudny majak utrudzonego wędrowca na pustyni, którą ludzie umówili się nazywać światem, życiem, czasem okazją szczęścia.

Pamiętał, że patrzył w morze jakby w szkalowatę brzyzę szukał odbicia gwiazd i odpowiedzi na dręczące pytania.

Najpierw był cichy warkot po przeciwną burcie niby zeszkrobkiwanie szpachlą farby z metalu. Później wstrząs, że ledwo utrzymał się na nogach. Rękę zacisnął na drewnianym obiciu bariery. Pokład zachybotał wzdłuż krótszej osi. Trzask, jakieś zgryzoty, nastąpiła eksplozja, już w środku. Woda oddaliła się raptownie, przechyliła na backburtę wykrzywił niewidoczny horyzont. Torpeda.

Przemysław Bystrzycki

KRZYŻ POŁUDNIA

NOWELA

Pochylił pokładem przebiegł od dziobu na drugą stronę. Po drodze usłyszał syrenę. Rozdarła wilgotną ciemność jęklwym wołaniem. Zgiełk, ale niżej — w kajutach, messach, maszynowni, w lukach ładowniczych, zajętych przez jeńców — podchwycił owo wołanie. Ludzie runęli na pokłady, kotary odsunęto szeroko, zaciemnienie straciło sens i cel. Światło smugami pętało się pod nogami niby stopnie nie istniejących schodów.

Ktoś po angielsku wołał: do szalup! do szalup! Ktoś inny: zwolnić rostry! Steward zabielał także, później Karol dojrzał oficerów marynarki świecących pagonami mimo nocy. Przeraźliwy gwizd dochodził gdzieś z góry uciszył głosy; przed chwilą umilkła syrena. Kapitan stał w oknie mostku, wydawał rozkazy przez tubę.

Karol nie znalazł swej grupy. Jego miejsce na wypadek alarmu szalupowego przy prawej burcie już wypadło z gry. Przeciwny przechył uniemożliwił tam akcję. Stwierdził to zapatrzony w czarny, burzliwy odmet. Wracając ślizgał się, trafiona burta szybciej niż sądził zapadała w wodę. To mgła, to mgła tak wysłizgała pokład. Dobrze wiedział że to nie mgła, lecz strach płące mu nogi.

Anglik, wysoki jak tyka, opuszczał sztorntap. Spod pokładu dobiegły strzały. Anglik kłął, nawilgłszy sznurów nie można było rozwiązać. Co robić?

Wybił się na fali reflektora. Mocny i celny. Wybielił pokład, twarze bieleły, oczy odbiły światło.

Chciał Karol szukać dowódcy — nie było czasu. Chciał szukać kolegów — nie było czasu. Popchnięty upadł głową na zwoj lin. Biegący z łodzi podwodnej pas światła wydłużał popłatane cienie nad głową.

Opodał opuszczano szalupę pełną cieni. Rozkazy przekrzykiwały hałas, hałas zagłuszał rozkazy. Kapitan już zszedł z mostku, więc marynarze pracowali sprawniej. Instynkt morski tych ludzi walczył ze zgrozą.

Wilgotne sznury rozplątywał Karol z Anglikiem. Sztorntap szurnał po burcie. Plusk obok był tak głośny, że mimo woli odwrócił głowę. Łódź obciążona nad miarę runęła z wysoka, widać pękły parcie wyciągi. Głowy niknęły pod bryzą. Karol zrozumiał, że przyszła jego szansa, może ostatnia. Przesadził nogi przez reling, przeska-kiwał węzły, splątania. Droga trwała długo, ściana liniowca zbyt wolno wiodła ku otchłani.

Zimna topiel sięgnęła nóg. Zrobił krok ku górze, czyżby but stanął mu na głowie. Wpadł w wodę, zaraz poczuł w ustach gorzki smak. Tratwy chłustały gdzieś gdzieś, jak małe pociski. Z „korkiem”, pod pachą, nie czując zimna, popłynął trochę. Na wpół opróżniona łódź przyjęła go bez sprzeciwu.

Ale i inni wdrapywali się i stąd, i stamtąd, butami wchłapali wodę. Legł popchnięty, pozwolił po sobie chodzić. Wreszcie usiadł w „kuczki”. Był na tyle mocny, że stać go było na to. Sami Anglicy. Woj-skowi, których nie widział przedtem na statku, bodaj kilka kobiet. Rumpel trzymał marynarz.

Topielców na wodzie nie dostrzegł — za wcześnie. Za to widział głowy i ręce ruchliwe jak skrzydła wiatraków.

Na pokładzie ciemniało od głów. Włosi wtargnęli na pokład, ręce wyciągali ku fa-lom. Rzucali skrzynie, objaki, skakali nogami w dół, krzyczeli.

Siwy kapitan stał na najwyższym pokładzie bez czapki — sam. Reflektor pobłądził po nim. Przesłonił więc kapitan oczy dłonią niby od słońca, zęgnął krzyżem, rzucił waciane kamizelki tym żyjącym jeszcze i tym, którym już były niepotrzebne.

A oni płynęli do światła, jak po gościńcu, szybko. Raz, dwa, raz, dwa, pchały wiosła szalupę do niemieckiej łodzi podwodnej.

Mimowolnie odwrócił głowę Statek runął na bok. Śruba rozrzucała srebrne kropelki, dym rozpełzł się po położonych kominów spowił topielisko. Marynarz od steru stanął bez czapki na baczność. Oddawał ostatnie honory. Mocniejsza fala rzuciła go na siedzenie. Ryknął śmiechem od rzeczy.

Pokład był, jak cygario, na nim Niemcy. Rzucili cume, wołali: „Zwiążcie z szalupy, podciągniemy”. Wkrótce łódź w planach chowała się pod bryzą, bo nadleciał jakiś samolot. Zostali sami. Dokąd mieli sterować, jeżeli do brzegu — trzy dni parowcem. Tak mówił marynarz przy sterze i znowu chichotał.

Obce ręce czeptały się burt i uchwytów podburcia, głowy mówiły: ratujcie. Bili włosami z zamachem po dloniach i głowach. Karol nie patrzył, bo płakał. Cemu? Za odraconymi, czy uratowanymi? Może za własnym wstydem?

Płakał do rana. Nad ranem rozpoznał wysokiego Anglika, siedzącego samotnie okramkiem na tratwie. Podał rękę bez wewnętrznego sprzeciwu — tamten przecież uratował mu życie. Za karę zaraz poszedł Karol do wody.

Bryza o świcie ustala, bez trudu dosiadł opuszczonej tratwy. Anglik krzychał z odległości, po co go wziął na łódź. Gniewa się całkiem serio, potem objął komendę odepchnął chichoczącego marynarza od rumpla.

O kolegach pomyślał Karol krótko, bez wewnętrznego echa: gdzie oni? Nie szukał ich, ponieważ musiał pracować. Groźenie

też bywa pracą. Spróbujcie zaniechać tego wysiłku, wy, którym twarda ziemia pod stopami odbiera wyobraźnię. Spróbujcie znaleźć się wśród wód prawie bez szans na ocalenie. Bo na stu pasażerów liniowca, jeden, jeśli ktoś chciałby policzyć, znalazł przytułek na pływających przedmiotach. Reszta...

O tej reszcie myślał Karol i podpływającym groził latarką. Duża, potężna, wyjęta z boku tratwy. Wymachiwał jak szablą nad głowami piechoty.

Dwa razy odciął dionie, błagające miłosierdzia. W ten sposób tłumił spóźniony wstyd za tamte łązy.

„Ludzie”, mówił Karol i jak umiał pchał tratwę do szalupy. „Ludzie”, wołał; suchą ręką Anglika próbował uchwycić. „Oddaj mi gest, błagał, oddaj mi mój gest sprzed godziny, moją własność. Wnet prosił tylko o darowanie gestu.

Anglik nie oddał gestu. Rzucił kilkustopową linkę przyczepioną do rufy szalupy.

Kotłowisko ludzi i przedmiotów zostało daleko. Dokąd płynęli? Pytanie wobec znikomego wyboru szans i celów zawierało jedną odpowiedź: do byle dymu nad horyzontem, do statku obojętnej bandery, który zechce ich podjąć.

Nad ranem kół podwodna wypłynęła w pobliżu, podeszła i ustaliła ich kurs. Przycumowali ponownie do czarnej niskiej rufy, rzucili sznur następnej szalupie, aż powstał sinobłękitny, ruchliwy korowód.

Na łodziach rozdzielano suchary i skromne racje wody. Poczuł pragnienie i ból powyżej kolan, w miejscu gdzie uda moczone w wodzie ocierały chropawe drewno. Niemieccy marynarze ze śmiechem rzucali im paczki papierosów, które tonęły.

Były sternik od nowa chichotał, nie bardzo pogodzony z utratą funkcji. Spoważniał, rozpoczął z chudym Anglikiem spór o dodatkową rację wody, skończył na żądaniu whisky. Butelkę zobaczył musiał wcześniej w luku rufowym pod rumplem steru.

Szczepił się ciała, łódź zachybotała, kobiety siedzące dla bezpieczeństwa na dnie — piszczały. Powstała zaraz cisza, ponieważ kogo stać było na to, zdał sobie sprawę, że wynik walki przerosł oczekiwania. Marynarze niemieccy umilkli, ustały pluski pudełek.

Koło wieżyczki peryskopowej ustawiono aparat filmowy, zapalono reflektor, ten sam co nocą. Skrupulanci. Chcieli filmować scenę, lecz nie wiadomo czy zdołali uruchomić kamerę, gdy były sternik wyleciał za burtę.

Teraz Karol pasował się z oszalałym wzrokiem zanurzonego. Mimo pełnego dnia, poczuł na sobie światło reflektora, ale nie chciał dać tamtych okazji.

Zwalniali.

„Co robić?” — spytał z niespodziewaną ufnością wysokiego Anglika. Wszyscy patrzyli na Karola, on czuł znowu, że się czerwieni. Wdzięczny był sobie teraz za ten rumieniec.

Napłynął już na robitka, wzniosł do świadczonym ruchem latarkę do góry. Anglik zawołał: „Puść go na tratwę, wejdiesz do łodzi”.

Na szczęście ciągle zwalniali, więc po wiosle dosiadł szalupy. Po drodze wylowił pomarańczę. Pił chciwie sok.

W południe słońce przygrzało, wiatr rozchylał koszulę, suszył Karolowe ubranie. Wystawił do słońca uda. Krew kzepła na odartej różowej skórze. Ludzie oddychali spokojnie. Niemcy znikli z pokładu. Kiedy któryś pojawił się znowu, suchy Anglik z dłońmi przy ustach zapytał dokąd ich wiozą. Dostał nijaką odpowiedź: „Zur Heimat”. Na łodziach rozumiano, że chyba do Dakaru. Dostali też topór, aby odciąć cume, jeśli zajdzie potrzeba.

O zachodzie Anglik rozdzielił kobietom po sucharze i parę kropki wody, marynarzom po łyku whisky. Jemu bodaj dwa razy drgnęła grdyka. „Ma rację, dowódca zasłużył na dwa hausty” — pomyślał Karol, pełen pokory i chęci podporządkowania się.

Spokojne morze ciemniało. Kobiętom minęły torsje. Ludzie oswiali, z głowami na piersi, mruzcili psalmy, zapadali w drzemkę przerywaną krzykami... Wkrótce Anglikowi znów zebrało się na gadanie. Prawił w tym duchu:

„Czemu kapitan Seymour, dobry marynarz, nie płynie z nami? Poszedł na dno z fajką. Widziałeś jak błogosławił, jak korki rzucał? Mógł się ratować, miał prawo. Miał obowiązek zejść ze statku, ostatni — ale zejść. Wiosł zostali w lukach. Wieżeni jak przedmioty, więc chyba przedmioty w istocie. Jego honor wybrał prawo oparte o legendy dawno zatarte w pamięci. W przedmiotach zobaczył ludzi. To pokolenie słych nawigatorów ponosi skutki obyczajowości Cortezów. Kłęskę im to przynosi, czy sukces? Może naiwni, lecz na pewno niezrozumiani w dobre, gdy latające maszyny sięgają po szybkość głosu. O, to, to. Dlaczego nie zszedł. Spuściłem sztorntap, podbiegłem, błagałem, może płakałem, pierwszy raz w życiu chyba. Odpowiedział: „Każdy czyni swoją powinność. Precz — na stanowisko!”. Dlatego nie zdążyłem do łodzi.

Dlaczego nie zszedł? — budził ludzki ryk — dlaczego?

Do rogatych diabłów! Czy myślał Seymour, że nam zaimponuje? Ludziom bez wyobraźni nie trudno szukać śmierci. A mo-

że miał za wiele wyobraźni, Bóg raczy wiedzieć. I wołał swój los niż nasz. By żyć — też trzeba odwagi. Trzeba się po prostu nie bać.

Karol czuł, że Anglik broni jakiejś osobistej prawdy. Że szuka wytłumaczenia tamtego uczynku, że to wytłumaczenie ma pozwolić mu żyć z uratowaną godnością.

A godność — to była zupełnie nowa perspektywa. Do przyjęcia, bardzo proste, jeśli życie nie zagrażało unicestwieniu. Anglik rachował się widocznie z własnym sumieniem. Godne uwagi, że próbował na wiele spraw spojrzeć inaczej, powoływał się na wyobraźnię, że występował na przekór marynarskiej tradycji, kapitańskim prawom i trudnym wyrokom morza. Rezultatem niedawnego wstrząsu, niepewności, dalszego losu było, że człowiek spoglądał wstecz jak przed śmiercią.

I Karol poszukiwał siebie w przeszłości. Podbiegł już zielone stepy, soczyste wiosenną runię. Past cielecia i chronił je od małych, niegroźnych syberyjskich wilków. Na jesień, bojąc się mrozów, przeżywaną w osamotnieniu, poszedł do wojska.

Wyjazd ze Związku na południe zapowiadano od grudnia. Całą zimę przemieszkali w namiotach napiętych od zewnątrz powietrzem tnącym jak brzytwa. Marzył okrutnie. Południe, południe. Zbliżane w opowiadaniach, ukryte w myślach, przypomniane wśród nużących ćwiczeń wojskowych — nieznane a cudowne. Południe. Przyjazd w rejon Samarkandy zdarł wiele uroku. Gwałtowne, duszące upały naruszyły równowagę organizmu. Choroby: tyfus, dyzenteria — zwały ludzi. Krzyże na tym południu znaczyły ich pochód aż do brzegów Morza Kaspijskiego, do Persji. Nad tymi krzyżami południa, nad świeżymi grobami w skalistej ziemi, wylę noca szakale, w dzień upał nie pozwalał oddychać.

Kwarantanny są osobliwym rozdziałem żołnierskiego żywota w strefie tropiku. Karol przeszedł przez piekło granicy klimatów i wygołdzenia. Trafił jako rekonwalescent do angielskiego transportu, płynącego wokół Afryki.

Przyładek Dobrej Nadziei miał stać się wielką metaforą jego tułaczki. Pragnął, by cypel Czarnego Łądu zaspekował wyobraźnię oczekiwanymi spełnieniami. Doznał zawodu. W istocie — życie ludzkie polegało na rezygnacjach. Kabłąk ładu, zamknięty na krańcach Durbanem i Kapsztadem, stanowił kawałek Europy rzuconej na południową półkulę. Burzliwe, wbrew nazwie, wody odrzeczwały żeglarzy. Gwar uliczny i wielkomiejskie neony wyparły spodziewane murzyńskie tam-tamy i harce Negrów wokół ogniska, mleko orzechów kokosowych ciekło złotym alkoholem w portowych knajpach. Jak w Liverpoolu, jak w Aberdeen, jak w Londynie, jak wszędzie, gdzie handel szedł za banderą białego człowieka, a spłot interesów i małych podróżniczych tęsknot dręczył wyobraźnię, uspokajaną knajpiąną błagą z nie odbytych awantur, nicznych rejsów po morzach Południa.

Lecz teraz właśnie już dotarł myślą do chwili obecnej. Siedział względnie bezpiecznie w łodzi ciągniętej przez niemiecki „U-Boot”.

Anglik zakrył twarz dłońmi. Rozbitek na tratwie przysuwanej pędem do burty śmiał się lub cichł: od przodu dochodził warkot śruby.

Zwolnili w zupełnych ciemnościach, odpędzili tratwę nie wiadomo już który raz. Anglik uniósł głowę i rozpoczął znowu. Zniżył głos do szeptu.

„Rok czterdziesty i czerwiec. Czy wiesz co się wtedy działo na wybrzeżu? Otoczeni z trzech stron pancernym wałem, z czwartą przyparci do plaży, pod niebem huczącym „Stukasami” opuszczaliśmy ziemię, by na wodach Kanału szukać schronienia. — O, ludzie, ludzie, — mówił jakby czytał ton myśli Karola — o ludzie, co wy wiecie o kłękach? Bezbronni ledwo unieśliśmy głowy. Słup dunkierskiego dymu, pod chmury wysoki, gonil nas aż do białych ścian Dovru. A na brzegu angielskim „Home Guard”, uzbrojony w rusznice i halabardy z czasów Marii Stuart. Dyle wkopane w ziemię miały, do diabła, bronić ojczyznę przed desantem powietrznym. I wielka szansa ocalenia: brak wyobraźni w narodzie. Haniebny nasz przyjazd i bron spalona na normandzkim brzegu przybliżała inwazję. Lecz czas oddał tamten brzeg. Czas — sojusznik nasz — mówiono wtedy zwyczajnie. Czy wiesz co znaczy czas?”

Karol przeczuwał, lecz nie miał pewności. Oto przepływał jak woda liżąc deski szalupy, prowadził do swoich przeznaczeń. Płynęli wciąż wolno wśród chmurnej nocy. Śmiech od tratwy nie straszył, gwiazd wciąż brakowało.

Znów zostawał sam z sobą. Szukał odpowiedzi, czy jest w nim miejsce na działanie czasu. Miał do przedstawienia duży rachunek za kłęski stepowe, ale litość nad sobą zacierała zajadłość. Rozdarty wewnętrznie nie był w stanie dojść do żadnych wniosków.

Przeszedł na dziób łodzi.

Nad ranem ujrzał pustą tratwę. Oszalały rozbitek utonął, trzy, pięć kroków od burty. Nikt na łodzi nie widział jak się to stało, nikt nie słyszał, nikt nie przeczuł nawet.

Wstał. Zrozumiał, że jeśli liczy się coś tam — na łądzie i tu na rozkołabanym morzu — to godność ludzka, czasami uwikłana w mity — przypadek kapitana Seymoura, to szacunek dla własnego sumienia.

Czy z żalu za kolegami pochowanymi pod lasami białych krzyży, lub za tym, który padł teraz ofiarą fal, a może współczując Włochom, lub pod wpływem tamtych rosyjskich wspomnień, lub sternikowych opowiadań bez sensu, spojrzał na niebo, bo chciał dojrzeć swój Krzyż Południa? Nie dojrzał. Opalizujący seledyn brasku gasił gwiazdy. Wzniósł topór choć wciąż płynął równo, aby cume szalupy odciąć od niemieckiej łodzi podwodnej.

Pracownicy poszukiwani

Szwajcarka i oborowego zatrudni natychmiast Zakład Naukowo - Badawczy IUNG Małyszyn Wielki, pow. Gorzów Wlkp. Warunki wg układu zbiorowego oraz zapewnione mieszkanie.

K1828

Starszego księgowego - kosztowca przyjmie zaraz Państwowe Przedsiębiorstwo Przemysłowe w Poznaniu. Oferty należy kierować do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K1840.

Inżynierów bud. ląd. lub wod.-kan. na stanowisko kierowników robót na miejscu i na wyjazd przyjmie Zjednoczenie Robót Inżynierskich w Poznaniu, ul. Świętosławska 12. Reflektuje się tylko na sily kwalifikowane. K1842

Murarzy, tynkarzy, cieśli, zbrojarzy, zdunów, robotników, instalatorów wod.-kan. i c. o. oraz kierownika robót instalacyjnych do pracy w Poznaniu i w terenie przyjmie natychmiast Poznańskie Przedsiębiorstwo Rem.-Budowlane P. L. Poznań, ul. Krauthofera 10. K1920

Większą ilość pracowników fizycznych do robót ziemno - ogrodniczych, i w lasach na terenie m. Poznania przyjmie zaraz Zarząd Zieleni Miejskiej w Poznaniu, ul. Al. Lampego 23. K1917

Technika - specjalności szklarstwa ze znajomością produkcji ze szkła białego, wyrobów gospodarczych i galanteryjnych - na stanowisko kierownika technicznego - przyjmie Spółdzielnia Pracy Huta Szkła „Odrodzenie” w Parczewie koło Lublina. Mieszkanie zapewnione. Warunki płacy do omówienia na miejscu. K1902

2 tapicerów samochod. oraz tokarzy przyjmą zaraz Wielkopolskie Zakłady Naprawy Samochodów Poznań, ul. Warszawska 349. Reflektuje się tylko na sily kwalifikowane. Warunki płacy do omówienia w sekcji kadr. Dojazd do pracy autobusem. K1910

Magazyniera kwalifikowanego ze znajomością dokumentacji materiałowej przyjmie zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8867g.

Krawców miarowych za dobrym wynagrodzeniem przyjmie, Stary Rynek 62. 9842g

2 robotników do magazynu - najchętniej zamieszkałych w Czerwonaku lub okolicy zatrudni natychmiast Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego Poznań, ul. Grunwaldzka 1. K1994

Kierownika działu organizacji (wymagane wyższe wykształcenie oraz kilkuletnia praktyka) poszukuje poważne przedsiębiorstwo w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K1968.

Majstra z brygadą, 5 murarzy zatrudni Zespół Goraj. Warunki w stawki: w myśl układu zbiorowego w budownictwie. Stołówka i mieszkanie zapewnione. Stacja Goraj, pow. Skwierzyna, p-ta Goraj. K1969

Inżyniera lub technika z wieloletnią praktyką na stanowisku kier. budowy zespołu oraz 3 majstrów budowy, 10 murarzy i 20 robotników na warunkach wg układu zbiorowego w budownictwie zatrudni dyrekcja Zespołu PGR Korytowo. Zgłoszenia kierować pod adresem: Zespół PGR Korytowo, poczta i pow. Choszczno, woj. szczeciński. K1971

Krawca - krojczego przyjmie Oddział Zaopatrzenia Robotniczego „Stomil”. Warunki do omówienia w dziale kadr Poznań, ul. Starolecka 18. K1974

Inżyniera-mechanika wzgl. technika-mech. z długoletnią praktyką na stanowisko Głównego Mechanika (kierownika działu - wymagana znajomość urządzeń elewatorowych, czyszczeni i oraz prowadzenia inwestycji) zatrudni niezwłocznie Poznańskie Okręgowe Zakłady Żywności „PZZ” w Poznaniu, ul. Ratajczaka nr 44. Warunki płacy do omówienia. Zgłoszenia kierować do kadr Okręgu „PZZ”. K1976

Poznańskie Zakłady Chemiczne

w Poznaniu, ul. św. Wojciecha 28
ZAKUPIA KAŻDĄ ILOŚĆ

oleju lnianego i konopnego, jednocześnie polecają w sprzedaży hurtowej: klej kazeinowy „Tesa” do klejenia na zimno, łatki wulkanizacyjne małe i „olbrzymie” do napraw detek samochodowych i motocyklowych. Kłt szklarski i miniowy wysokiej jakości na czystym pokoście lnianym. Bliższych informacji udziela Dział Zaopatrzenia i Dział Zbytu w godz. od 7-15, tel. 21-20 i 32-10. K1995

UBRANKA

do I-szej Komunii św.



w wielkim wyborze
oraz PROCHOWCE
i WIATROWKI
poleca firma
Edward Michaelis
Poznań, ul. Szkolna 19
7352g

Praca

Poszukuje rutynowanego akwizytora(ke) na Poznań i województwo do sprzedaży biżuterii z tworzyw sztucznych. Oferty pismem „6560” Powszechna Agencja Reklamowa Warszawa, Poznańska 38. K1945

Bielizniarki posiadające krój na szyję koszul męskich w Poznaniu, na bliskiej prowincji poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 9023g.

Czeladnik szewski na stałą pracę (obowiązek damskie i męskie) i reperacje potrzebny zaraz. Przeworski, Poznań, Kraszewskiego 28. 9121g

Stolarzy, monterów, mechaników myślników poszukuje prywatny zakład Remontowo - montażowy Młynów. Oferty kierować: Biuro Ogłoszeń, Wrocław, Piotra Skargi 20 pod nr. 43332. K1906

Dochodząca pomoc domowa do dzieci potrzebna, całonocne utrzymanie. Poznań, Łukaszczyka 19 m. 11. 9063g

Pomoc domowa z referencjami do 9-miesięcznego dziecka potrzebna. Poznań, Marcinkowskiego 13 m. 4. 9423g

Pomoc dochodząca do dziecka poszukuje lekarz. Zgłoszenia osobiste. Poznań, Rybaki 21 m. 10. 9301g

Kobieta dochodząca potrzebna. Poznań, Prusa 16 m. 23. 9318g

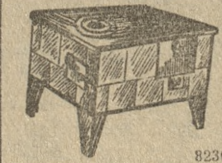
Przyjmie uczeń tokarskich Schulz, Poznań, Głogowska 29 (podwórko - warsztat). 9325g

Uczennica fryzjerska potrzebna Poznań, Kniewskiego 19. 9340g

KOTLINY

piece przenośne
poleca

Ludwik Szymborski,
Poznań,
Kraszewskiego 28.



Pomoc domowa do 2 pracujących i rocznego dziecka potrzebna zaraz. Poznań, Zeylanda 3 m. 1. 9326g

Uczeń oraz robotnik do różnych prac gospodarczych potrzebni. Poznań, Górczyn, Andrzejewskiego 19. 9339g

Potrzebna starsza, zaufana gosposia. Zgłoszenia: Elżbieta Piotrowska, Jarocin, Warszawska 11. tel. 533. 9346g

Fryzjerka potrzebna na stałe. Poznań, Dzierżyńskiego 98. 9348g

Potrzebna gosposia, pomoc domowa do małej rodziny w Poznaniu. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia kierować: R. Kozłowski, Poznań, ul. Inżynierska 1 m. 27. 9350g

Przedstawiciel do przyjmowania zamówień na portrety potrzebny. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla 9363g.

Uczeń lub uczennica potrzebni. Zakład Krawiecki, Józef Paweł, Poznań, Dominikańska 5. 9364g

Pomoc domowa do 3 osób na stałe potrzebna. Poznań, Słowackiego 17 m. 16. 9365g

Przyjmie uczeń malarstwa i rysunku. Lewandowski, Poznań, Rodołfa 10 m. 3. 9366g

Gosposia z referencjami do domu lekarza potrzebna. Poznań, Chudoby 4a m. 26. 9388g

Chłopiec uczący do polskiego potrzebny. Poznań, Siemiradzkiego 3a m. 4. 9411g

Zaraz zatrudnić kulturalną rencistkę - emerytkę o dobrym wzroku. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 9427g.

Kwalifikowani kaletnicy na torby gospodarcze z skóry potrzebni poza dom. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 9448g.

Chalupniczy do zycia biustonoszy mogą się zgłosić. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 9471g.

NEONY

DACHOWE
ELEWACYJNE
EMBLEMATY

wykonuje oraz przeprowadza
NAPRAWY I KONSERWACJE
reklam neonowych
SPÓŁDZIELNIA PRACY
„Elektrotechnika”
Warszawa, ul. Bagno 10, tel. 6-75-11.
K1967

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka

Tanców nowoczesnych, ludowych wyucza: Szczurkówna, Poznań, Marcinkowskiego 2a - parter. 6290g

Kupno

Betoniarke z motorem elektrycznym 250-350 tr. kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8991g.

Samochód na ropę w dobrym stanie 3-4 ton kupię. Poznań, Dąbrowskiego 31. 9032g

Karoserie samochodów „Skoda” kupię. Chojnacki, Poznań, Słaska 10. 9103g

Pianino z metalową płytą kupię. Poznań, tel. 657-70, od godz. 15. 9374g

Taion lub motocykl nowy, najchętniej niemiecki oraz lodówkę „Zis” lub niemiecką tej klasy kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 9405g.

Kupię tapczan dwuosobowy nowy, do 1800 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 9406g.

Pianino nie czarne kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 9408g.

Pianino do ćwiczeń kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 9422g.

Trak taśmowy (blokowy) względnie pionowy, prześwit do 80 cm kupię. Bratec, Poznań, Ogrodowa 10 m. 10a. Zgłoszenia: listownie. 9430g

Sprzedaz

Sukienki do I Komunii, płaszczyki, skafandery, ubranka poleca Wytwórnia Galanterii Dziecięcej „Miś” Poznań 27 Grudnia 5. 8780g

Wózki dziecięce, autka drewniane, koszykowe, spacerowe, czeskie, na 1-2-3-4-5-6-7-8-9-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100-101-102-103-104-105-106-107-108-109-110-111-112-113-114-115-116-117-118-119-120-121-122-123-124-125-126-127-128-129-130-131-132-133-134-135-136-137-138-139-140-141-142-143-144-145-146-147-148-149-150-151-152-153-154-155-156-157-158-159-160-161-162-163-164-165-166-167-168-169-170-171-172-173-174-175-176-177-178-179-180-181-182-183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000-1001-1002-1003-1004-1005-1006-1007-1008-1009-1010-1011-1012-1013-1014-1015-1016-1017-1018-1019-1020-1021-1022-1023-1024-1025-1026-1027-1028-1029-1030-1031-1032-1033-1034-1035-1036-1037-1038-1039-1040-1041-1042-1043-1044-1045-1046-1047-1048-1049-1050-1051-1052-1053-1054-1055-1056-1057-1058-1059-1060-1061-1062-1063-1064-1065-1066-1067-1068-1069-1070-1071-1072-1073-1074-1075-1076-1077-1078-1079-1080-1081-1082-1083-1084-1085-1086-1087-1088-1089-1090-1091-1092-1093-1094-1095-1096-1097-1098-1099-1100-1101-1102-1103-1104-1105-1106-1107-1108-1109-1110-1111-1112-1113-1114-1115-1116-1117-1118-1119-1120-1121-1122-1123-1124-1125-1126-1127-1128-1129-1130-1131-1132-1133-1134-1135-1136-1137-1138-1139-1140-1141-1142-1143-1144-1145-1146-1147-1148-1149-1150-1151-1152-1153-1154-1155-1156-1157-1158-1159-1160-1161-1162-1163-1164-1165-1166-1167-1168-1169-1170-1171-1172-1173-1174-1175-1176-1177-1178-1179-1180-1181-1182-1183-1184-1185-1186-1187-1188-1189-1190-1191-1192-1193-1194-1195-1196-1197-1198-1199-1200-1201-1202-1203-1204-1205-1206-1207-1208-1209-1210-1211-1212-1213-1214-1215-1216-1217-1218-1219-1220-1221-1222-1223-1224-1225-1226-1227-1228-1229-1230-1231-1232-1233-1234-1235-1236-1237-1238-1239-1240-1241-1242-1243-1244-1245-1246-1247-1248-1249-1250-1251-1252-1253-1254-1255-1256-1257-1258-1259-1260-1261-1262-1263-1264-1265-1266-1267-1268-1269-1270-1271-1272-1273-1274-1275-1276-1277-1278-1279-1280-1281-1282-1283-1284-1285-1286-1287-1288-1289-1290-1291-1292-1293-1294-1295-1296-1297-1298-1299-1300-1301-1302-1303-1304-1305-1306-1307-1308-1309-1310-1311-1312-1313-1314-1315-1316-1317-1318-1319-1320-1321-1322-1323-1324-1325-1326-1327-1328-1329-1330-1331-1332-1333-1334-1335-1336-1337-1338-1339-1340-1341-1342-1343-1344-1345-1346-1347-1348-1349-1350-1351-1352-1353-1354-1355-1356-1357-1358-1359-1360-1361-1362-1363-1364-1365-1366-1367-1368-1369-1370-1371-1372-1373-1374-1375-1376-1377-1378-1379-1380-1381-1382-1383-1384-1385-1386-1387-1388-1389-1390-1391-1392-1393-1394-1395-1396-1397-1398-1399-1400-1401-1402-1403-1404-1405-1406-1407-1408-1409-1410-1411-1412-1413-1414-1415-1416-1417-1418-1419-1420-1421-1422-1423-1424-1425-1426-1427-1428-1429-1430-1431-1432-1433-1434-1435-1436-1437-1438-1439-1440-1441-1442-1443-1444-1445-1446-1447-1448-1449-1450-1451-1452-1453-1454-1455-1456-1457-1458-1459-1460-1461-1462-1463-1464-1465-1466-1467-1468-1469-1470-1471-1472-1473-1474-1475-1476-1477-1478-1479-1480-1481-1482-1483-1484-1485-1486-1487-1488-1489-1490-1491-1492-1493-1494-1495-1496-1497-1498-1499-1500-1501-1502-1503-1504-1505-1506-1507-1508-1509-1510-1511-1512-1513-1514-1515-1516-1517-1518-1519-1520-1521-1522-1523-1524-1525-1526-1527-1528-1529-1530-1531-1532-1533-1534-1535-1536-1537-1538-1539-1540-1541-1542-1543-1544-1545-1546-1547-1548-1549-1550-1551-1552-1553-1554-1555-1556-1557-1558-1559-1560-1561-1562-1563-1564-1565-1566

